

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

Nr. 268.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU

Leszno, środa dnia 20 listopada 1929 r.

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Rok X.

Doniosłe odwiedziny.

Wizyta monarchów włoskich u Ojca Świętego.

Zapowiedziana wizyta króla i królowej Włoch u Papieża budzi wszędzie zrozumiałe zainteresowanie. Ma ona być ostatecznym zadokumentowaniem obecnej sytuacji politycznej i wznowienia serdecznego współzycia między włoskim domem panującym a Watykanem.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że uroczyste przyjęcie, jakiego doznał u Piusa XI. król Hiszpanii w czasie swej ostatniej wizyty na Watykanie, nie może być brane jako reguła ogólna i wzór tego rodzaju przyjęć. Ze względu na specjalne stosunki, jakie w ciągu wieków łączyły Papieństwo z domem panującym Hiszpanii, Pius XI. chciał, by ta wizyta miała swój szczególnie uroczysty i wyjątkowy charakter. Zasadniczo Watykan posiada ustalony dokładnie protokół przyjęć monarchów katolickich przez Papieża, według którego pierwszy był przez Piusa XI. przyjęty król Albert I. królowa belgijska zaraz w pierwszych miesiącach obecnego pontyfikatu. Ten sam ceremoniał, tylko z niewielką uroczystością będzie zastosowany i teraz.

Wizyta króla włoskiego będzie podwójna. Za pierwszym razem, dn. 5. grudnia, odwiedzą Papieża król i królowa w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Grandiego. W dwa dni później, 7. grudnia król przyjdzie z drugą wizytą, w czasie której przedstawi Papieżowi książąt z domu Sabaudyjskiego.

Przez nieznaną nam dotychczas wiele mówi się jednocześnie o rewizycie Papieża u króla na Kwirynale. Jest jednaką zasadą, przyjętą w protokołach papieskich, że Papież nie rewizytuje nikogo, nawet panujących, a czyni to za niego Kardynał-Sekretarz Stanu. Od tej reguły nikt i nie będzie wyjątków, by nie stosować precedensów, któreby mogły kiedykolwiek postawić Papieża w trudnej sytuacji. Dlatego w poprzedzających wizytę królewską rozmowach z ambasadorami włoskim na Watykanie, hr. de Vecchi, ta sprawa nie była wcale poruszana. Przewidzianem jest jednak, że w razie, gdyby Papież przeszedł poza granice Città del Vaticano i musiał przejeżdżać przez terytorium królestwa włoskiego, toby wtedy wizytę królowi włoskiemu, wodzowi zwyczajną grzecznością i serdecznymi słowami obywateli panujących.

Tymczasem, jako preludjum do wizyty królewskiej w dn. 5. grudnia, odbył się ostatnio w Rzymie dzień przyjęcia. Jedno wydal ambasador włoski na Watykanie dla świata watykańskiego, drugie nuncjusz apostolski przy Kwirynale dla włoskiego świata urzędowego i dyplomatycznego. Po raz pierwszy kardynałowie, członkowie domu papieskiego spotkali się z przedstawicielami króla włoskiego, jak również ministrowie i dyplomaci kwirynalscy spotkali się z przedstawicielem Papieża. I jedno i drugie przyjęcie było przeprowadzone z niezmierzłą okazałością i z wielką serdecznością. Również na raz pierwszy przez ministra spraw zagranicznych z okazji uroczystości urodzin króla, zjawił się nuncjusz apostolski wśród swoich kolegów, jako dziekan korpusu dyplomatycznego i w tej roli wygłosił na cześć króla pochlebną przemowę w języku włoskim. Nawzajem ze strony dyplomatów i dygnitarzy królewskich były mu okazane specjalne względy i życzliwość. Te wstępne przyjęcia i spotkania są dowodem, że wizyta królewska będzie jednym z najbardziej owocnych i ważnych wypadków z życia włoskiego. (KAP.)

Powrót Pana Prezydenta.

Warszawa 18. 11. (AW.) Dziś wieczorem powrócił do Warszawy P. Prezydent Rzplitej ze Spary. W drodze bawił 3 dni.

Wizyta prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki w Anglii.

London (AW.) Jak słychać, prezydent Hoover zamierza wyjechać na wiosnę do Londynu, celem wznowienia Mac Donalda.

Nowy prezydent meksykański.

Meksyk 18. 11. Znaczną większością głosów wybrany został prezydent republiki meksykańskiej generala Ortiz Rubio. Zarówno w stolicy kraju jak i w prowincjach doszło do podziału wyborów do krwawych i niebezpiecznych. Jest kilkanaście osób zabitych i blisko 100 rannych.

Przeciwko niebezpiecznym ustępstwom wobec Niemiec.

Paryż, 18. 11. (PAT.) Narodowy komitet do walki z ewakuacją Nadrenji i opuszczeniem zagłębia Saary, któremu przewodniczy gen. Mordacq, b. szef gabinetu Clemenceau w okresie wielkiej wojny, ogłosił w prasie protest przeciw ostatnim deklaracjom Brianda w sprawie okupacji Nadrenji. Autor protestu uważa za błędny punkt widzenia ministra spraw zagran., według którego okupowanie Nadrenji miało służyć jedynie jako zabezpieczenie wypłaty przez Niemcy odszkodowania, nie gwarantu-

jąc bynajmniej bezpieczeństwa Francji. Wobec tego komitet wzywa wszystkich Francuzów do przyłączenia się do niego celem zapobieżenia odstąpienia Niemcom zagłębia Saary przed r. 1935, a z drugiej strony opuszczenia Nadrenji, zanim Niemcy, w myśl art. 431 traktatu nie uczynią zadość wszystkim zobowiązaniom, wynikającym z traktatu wersalskiego zarówno wojskowym, jak i finansowym. Komitet gen. Mordacq ma zwołać w tej sprawie wielki wiec protestacyjny.

Komitet arabski zabiega o pomoc Papieża.

Niezwykłe cmentarny wygląd Jerozolimy w dniu 2 listopada.

Jerozolima (KAP.) Dzień 2. listopada, rocznica oślawionej deklaracji Balfoura, która upoważniła Żydów do założenia własnego państwa w Palestynie, w całej Ziemi św. był obchodzony, jako dzień odrzucenia Żalob. Stolica Palestyny wyglądała naprawdę, jak cmentarz. Ze wszystkich okien zwieszały się sztańcary, owinięte krepą. Szkoły, biura i magazyny nosuszczały żaluzje. Jak na ironię, również i Żydzi musieli zamknąć tego dnia sklepy, ponieważ był to sabat. A chrześcijanie, którzy tego

dnia obchodzili święto Zaduszek, także przyczynili się do nadania Świątemu Miastu wyglądu niezwykle melancholijnego. Dzięki wielkiej liczbie policji i żołnierzy dzień minął bez rozruchów.

Komitet Egzekutywy w Jerozolimie zwrócił się do Mgra Hajjar'a, arcybiskupa grecko-katolickiego z Saint Jean d'Acre, który znajduje się obecnie w Paryżu, by udał się do Ojca św. i prosił go o przychylnie zainteresowanie się sprawą Arabów w Palestynie wobec agresywności sjonizmu.

Z ostatniej chwili

Były Wojewoda Poznański o umowie z N. P. R.

Warszawa (AW.) Od b. wojewody poznańskiego p. Piotra Dunin-Borkowskiego, bawiącego obecnie w Straszynie, otrzymała Agencja Wschodnia następującą oświadczenie: W Ilustrowanym Kurjerze Poznańskim z dnia 17. listopada br. ukazał się przedruk z „Gazety Warszawskiej” z dnia 16. listopada br. p. t. „Nienowoczesność p. Borkowskiego w Poznaniu”. Powołując publiczności uwagę, na czym

polegało niepowodzenie, muszę zaznaczyć, że tekst ten, umowy zawartej między mną a komitetem wykonawczym N. P. R. podany został fałszywie. Minowicie nie było w tej umowie zupełnie mowy o finansowym poparciu N. P. R. i Z. Z. P., natomiast zobowiązałem się, iż w czasie istnienia umowy, dziełem tym zespolem poparcia w obrębie moich kompetencji. (—) Piotr Dunin-Borkowski.

Komunikat w sprawie zająć niedzielnych w Poznaniu.

Warszawa (AW.) Naczelny Sekretariat P. S. L. Płata Komitetu Agencji Wschodniej: W niedzielę, dnia 17. bm. z okazji 10-lecia istnienia organizacji P. S. L. Płat w Wielkopolsce odbył się w Poznaniu zjazd delegatów lokalnych organizacji z całego województwa poznańskiego. W zjeździe brał udział prezes stronnictwa Włos, senator Kulerski, z Pomorza, oraz wszyscy posłowie z Wielkopolski. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Marcina o godz. 9-tej rano. O godz. 11-tej przed poł. sala Belwedera zapelnili delegaci w liczbie około 1500 osób. Zebranie zajął prezes Sobiech. Pod koniec jego przemówienia, gdy wzniósł okrzyk na cześć Naczelnej Rady Płat i gdy zebrani z entuzjazmem powtórzyli ten okrzyk, na sali pojawił się bojówkarz, który oddał strzał rewolwerowy, oraz rzucił w stronę przysięgłych kilka butelek napełnionych silnym rozstrzelaniem salmaku. Jedną z butelek rozbiła się na czoło prezesa organizacji wielkopolskiej p. Noska, raniąc go silnie i zalewając oczy ostrym płynem, skutkiem czego zachodzi obawa utraty wzroku. Tak samo został pokaleczony jeden z akademików.

W tej chwili na salę wkroczył oddział policji, który osłonił bojówkarzy przed wzburzeniem obecnych, a przedstawiciel władzy zarządził rozwiązanie zebrania.

W odpowiedzi na to zebrani odpowiadali „Rote”, „Konopniczek” i „Boże, coś Polskę”. Później wygłosił przemówienie senator Kulerski oraz poseł Michalikiewicz.

Wtedy na salę wkroczył silniejszy oddział policji, który usunął z sali zgromadzonych.

Uformował się pochód i ruszył pod pomnik Kościuszki, gdzie zgodnie z programem miał być złożony wieniec. Silny oddział policji pieszej i konnej rozproszył tłum chłopów, nie przepuszczając pochodu, pod pomnik Kościuszki, wobec tego zebrani przeszli do innej sali, gdzie dokończono obrady i powzięto rezolucję.

Niepowodzenie p. Kaden-Bandrowskiego.

Grudziądz, 19. 11. (AW.) Zapowiedziany na sobotę, dnia 16. listopada br. odejść p. Juliusza Kaden-Bandrowskiego został odwołany, a pieniądze za poprzednio zakupione bilety zwrócono.

Szukać chcą zakau w obrozie.

London (AW.) W najbliższym czasie ma być rozpoczęta budowa teatru socjalistycznego w Londynie. Pod projektem budowy tego teatru złożono podpisy 4 członków rządu robotniczego. Teatr wystawiać ma sztukę przemienienia duchem demokracji. Teatr ten będzie dawać widowiska również w niedziele, kiedy wszystkie inne teatry w Anglii są nieczynne.

Kontfiskata.

Warszawa, 19. 11. (AW.) Dzisiejszy numer „Robotnika” został skonfiskowany.

Wykłady o Piśmie św. w Lesznie.

Leszno, 19. 11. Następnym wykładem Ks. Dr. spikowskiego o listach św. Pawła odbędzie się jutro, w środę, o godz. 8.30 wiecz. w szkole żeńskiej, przy placu Dr. Metzga.

Nagły zgon ministra.

Waszyngton 18. 11. (AW.) Minister wojny Stanów Zjednoczonych James Good; zmarł nagłe.

Odczyt p. premiera o konstytucji.

Warszawa, 19. 11. (AW.) Dzisiejsza publiczna prelekcja p. premiera Świątalskiego, który poraz pierwszy wystąpił z enuncjacją rządu na temat rewizji konstytucji, budzi ogromne zainteresowanie. Odczyt rozpocznie się o godz. 6-tej i potrwa do godz. 7.30, zawiera bowiem 60 kartek pisma maszynowego. Odczyt transmitowany będzie przez Polskie Radio oraz przez wszystkie stacje radjodawcze w kraju. Sekretarjat B. B. rozesłał przeszło 1500 zaproszeń imiennych do przedstawicieli świata politycznego, społecznego oraz prasy stołecznej i prowincjonalnej. Jak wiadomo, odczyt ten zapoczątkuje szereg publicznych prelekcji poszczególnych ministrów w ważniejszych ośrodkach kraju. W odczytach swych pp. ministrowie uzasadniać będą głównie problem rewizji konstytucji.

Niedyspozycja p. ministra Matuszewskiego.

Warszawa, 19. 11. Kierownik ministerstwa skarbu, pułk. Ignacy Matuszewski, od trzech dni wskutek przeziębienia nie opuszcza łóżka i prawdopodobnie przez kilka najbliższych dni nie będzie pełnił urzędowania.

Nagroda literacka m. Poznania.

Poznań, 18. 11. (AW.) W dniu dzisiejszym komisja pod przewodnictwem prezydenta miasta Ratajskiego postanowiła przyznać nagrodę literacką m. Poznania w wysokości 10.000 zł. literatowi Józefowi Weissenhoffowi.

„Rozbrojenie” morskie.

Nowy Jork (AW.) Rząd waszyngtoński wyraził rządowi angielskiemu swą zgodę na wyznaczenie terminu morskiej konferencji rozbrojeniowej pięciu mocarstw na dzień 21. stycznia 1930 r. w Londynie.

Londyn (AW.) Według doniesień z Tokio, prasa japońska wstrzymuje się od komentarzy w związku z niepomysłnym przebiegiem rokowań Mac Donalda z ambasadorami japońskimi w Londynie w kwestii klasyfikacji krawowników o pojemności 10 tysięcy ton. Natomiast koła marynarki japońskiej oceniamy sytuację pesymistycznie i twierdzą iż w obecnym stanie rzeczy Japonia może jedynie cofnąć się od udziału w konferencji rozbrojeniowej na morzu. Doniesienia korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph” z Tokio zdają się potwierdzać możliwość zapowiedzi Japonii co do niebrania udziału w konferencji. Rząd angielski nie udzielił dotychczas formalnej odpowiedzi na żądania Japonii. W kwestii tej Mac Donald porozumiał się ze swoimi kolegami gab.

Sowiety nie chcą się wyrzec propagandy przewrótowej.

Moskwa (AW.) W odpowiedzi na przemówienie Hendersona w parlamencie angielskim, że Sowiety po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Anglią zobowiązują się nie tylko w swoim, lecz i w imieniu trzeciej Międzynarodówki do nieprowadzenia akcji komunistycznej-wywrótowej na terenie imperium Brytyjskiego. „Izwiestia” ostatnio zamieściły artykuł, w którym prostując twierdzenie Hendersona oświadczają, że za międzynarodówkę Sowiety nie odpowiadają; gdyż nawet w anglo-sowieckim traktacie z roku 1924 nie ma w tej sprawie żadnej uwagi. Następnie „Izwiestia” wyjaśniają, że za przyszłą akcję komunistyczną Sowiety nie mogą brać odpowiedzialności.

Marznące konsulatory.

Tallin (AW.) Z Tallina wysłano onegdaj dwa wagony drzewa opałowego dla konsulatów estońskich w Leningradzie i Moskwie. Drzewo wysłano na skutek depesz konsulatów, iż wobec chaosu jaki panuje w kolektiwie sowieckim, nie ma możliwości zakupu potrzebnej ilości drzewa.

Ucieczka z kraju anarchii.

Kowno (AW.) W sferach zarówno rządowych jak i gospodarczych panuje wielka konsternacja z powodu likwidacji przedsiębiorstw przeprowadzonej przez Kłumastu przemysłowców.

Jeden z nich, niejaki Surdułowicz po zlikwidowaniu swego przedsiębiorstwa, uruchomił fabrykę włókienniczą w Paryżu. Za jego przykładem również i inni likwidują swe przedsiębiorstwa i zakłady przemysłu zagranicę.

Bandytyzm amerykański.

Napadnięci i ogrobieni podczas uczty. Buffalo. (PAT.) W czasie przyjęcia w jednym z tutejszych domów wtargnęła do sali, gdzie odbywała się uczta banda złodziei która napadła 18 osób, siedzących przy stole i ogrobiła je z butelkami i kosztownościami na ogólną sumę 8 tys. funt.

Śmiertelne zacczadzenie gazonu

Norfolk (Virginia). (PAT.) Wskutek zacczadzenia gazonu, wydobywającym się ze specjalnego systemu ochraniacza przeciwko torpedom, przyczyniono do ściany okrętu i zbudowanego w tamtejszej słoczni, ponieśli śmierć oficer marynarki i marynarz. 7 innych osób z objawami zatrucia gazowego odwieziono do szpitala.

GEORGE GOODCHILD. Przedruk wzbroniony.

Czarna Orchidea

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

22)

(Ciąg dalszy.)

— Niewiele jest do powiedzenia. Nie spotkałem piaszka. Czatowałem około poczty. Przeszukałem hotele. Mam wrażenie, że on wcale nie jeździł do Malakki. Prostu przepadł, jak kamień w wodzie.

— Jak kamień w wodzie! — powtórzyła. — Och, boję się, że tej tajemnicy nie rozwiążemy. Wszystkie poszlaki prowadzą — w próżnię.

Carson był już nieomal tego samego zdania, ale nie chciał się tak odrzucać przyznawać do porażki. Teresa nalegała, żeby został na lunch, na co przystał z zadowoleniem. Następnie zaproponował spacer w dziką, zaniejską okolicę. Jakgdyby za obopólną umową, żadne z nich nie wspominało o sprawie, która ich tak bardzo jednociła.

W nim serce rosło z minuty na minutę. Piękna dziewczyna przedstawiała mu się w zupełnie nowym świetle. Nie wyobrażał sobie, żeby mogła być taka wesoła i pełna życia, bo od chwili gdy ją poznał, wisiał nad nią cień ponurej katastrofy. Dopiero gdy wracali do domu, zrobiła wzmiankę o czymś, co przypominało im ponownie święte, tragiczne przeżycia.

— W czasie pana nieobecności, powiedziałam pewną decyzję — rzekła tonem zwierzenia.

— Jaką decyzję?
— Za miesiąc miesiąc wyjeżdżam do Anglii.
— Do rodziny?
— Nie mam rodziny, t. j. żadnej bliższej rodziny. Matka i ojciec umarli w Indiach, kiedy byłam dzieckiem. Jadę do kraju starać się o posadę.
— Czy, to — konieczne?

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 20-go listopada 1929 r.

Feliksa Walejszusa W.

Wsch. słońca g. 7 m. 3. Zach. g. 15 m. 41.

Wsch. księżycy g. 18 m. 44. Zach. g. 11 m. 58.

Stan pogody według apostrekiej Stacji Meteorologicznej Sandmiersko-Wielkopolskiej Hodołw Nasion w Antoninach. — Wtorek, dnia 19. 11. godz. 7 rano: Temperatura powietrza + 4,1, wiatr zach. o prędk. 1 m/s. poch. umi. ciśnienie atmosferyczne 753,9, wilgotność 100%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 5,5, najniższa — 1,4. Ilość opadu 2,4.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórki itd.) Dnia (19-go 11.) III. Zakon św. Ojca Franciszka w Lesznie: rano w uroczystość św. Elżbiety po pierwszej Mszy św. Absolutja Generalna. O liczny udział prosi Zarząd.

Chór Kościelny: o godz. 8-mej wiecz. zebranie miesieczne w Domu Katolickim. Ważne sprawy. Zarząd i komisja pół godziny wcześniej. O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność „Sokół”: Ćwiczenia druhow o godz. 8-mej wiecz. w ćwiczeni miejskiej. Naczelnictwo. Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół”: Ćwiczenia młodzieży o godz. 6.30 w ćwiczeni miejskiej, druhen o godz. 8-mej wiecz. w ćwiczeni seminarji. Żeńskiego Czołem! Naczelnictwo.

III Sp. Polonia: o godz. 20-tej pogadanka, celem omówienia wyjazdu do Wschowy. Przybycie wszystkich graczy konieczne. Po pogadance gry pokojowe i towarzyskie.

Słow. Młodych Polek: o godz. 8-mej wiecz. zbiórka VI-go zastępu w Domu Katolickim. O liczny udział druhen prosi Zastępowa.

Słow. Młodych Polek: wiecz. o godz. 8-mej zbiórka V-go zastępu w Domu Katolickim. O przybycie druhen prosi Zastępowa.

Jutro (20. 11.) Kl. Sp. „Pogon”: wiecz. o godz. 8-mej zbiórka oddziału żeńskiego w Hotelu Dworcowym, celem ostatecznego wyboru sztuki teatralnej. Poza tem pogadanka o godz. 7.30 wiecz. lekcja boksu w Hot. Dworcowym i to I. kursu. Upraszają się tych członków oddz. męskiego, którzy chcą występować w przedstawieniu teatr., o przybycie do Hot. Dworcowego.

— O —

1) Ostrożniej z odczytami. Szczególnie na pograniczu winniśmy dbać nie tylko o silne podstawy nasze gospodarcze, ale i o wysoki poziom kulturalny. Z tego względu oprócz zabiegów w dziedzinie ekonomicznej nader pożądane jest urządzenie m. in. odczytów na tematy społeczne, kulturalne, literackie, jako, że żywe słowo w większej mierze od książki lub broszury interesuje publiczność. Nauka jednak i sztuka musi jednak nie tylko stać ponad partiami, ale także tembardziej ponad sensacją. Niestety te ostatnią widzimy znowu w świeżo po mieście rozrzuconych afiszach z zapowiedzią odczytów p. prof. W. Lutosławskiego. Sensacja w tytułach, tematach (następczających poważne wątpliwości) i w uwagach obliczonych na naiwność ludzką. Tematy (oraz przed smak tego, jak one ujęte zostaną) — nie mają nic wspólnego z tem zagadnieniami, hasłami i celami, jakie wozdnie w Polsce a tembardziej na pograniczu na rozważanie, popularyzowanie i poparcie zasługują. — Do sprawy tej powrócimy jeszcze w jutrzejszym numerze a tymczasem przestrzegamy przed sensacją niepoważną i niezdrową, przed „eksperymentami, które nie miosą „oswiaty kagancie”, nie budzą i nie kształcą myśli a raczej skierować ją mogą na bezdroża.

— Obecnie — tak. Przekonałam się, że Perry pozostawił po sobie ogromne długi. Musiałam je uregulować.

Carson, przypominawszy sobie, co mu opowiadano o hulastwach życia Dixon, zdumiał się niepomierne.

— Musiała to być wielka ofiara. Czy mam przez to rozumieć, że popłaciła pani wszystkie długi — kanciane i inn...

— Tak.

— I jakiejby pan chciał posady?
— Sekretarki. Przynajmniej najlepiej się do tego nadaje. Teraz z radością opuszczę to miejsce, po tem, co się stało w bungalowie.

Zadziała i zmieniła szybko przedmiot rozmowy. Carson nie zadawał jej dalszych pytań. Ogarneło go głębokie zamyślenie. Nawet po śmierci fatalna ręka Dixon ciążyła na jego siostrze — dziewczynie, która była jego najwspanialszym przyjacielem.

Phineyś dął za dniami i do policji nie nadchodziła żadna wiadomość, co było zresztą do przewidzenia. Carson był w bungalowie jako stały gość i preteksty do wizyt przestały być koniecznością. Monroe widział, na co się zamosi między przyjaciółmi i Teresą.

— Jak tam idą twoje sprawy, Ned? — zapytał jednego dnia.

— Jakże znowu sprawy? — sarknął inżynier.

— Mój kochany chłopce, czy potrzeba...

Carson odwrócił się ku niemu z gniewnym wyrazem twarzy. Udało mu się nieomal przekonać siebie samego, że przyjaźń z Teresą powstała wyłącznie na tle wspólnego zainteresowania się tragedią młodego przyrodnika. Monroe wsadził palec między spoidła zbroi i Carson zmuszony był przyznać, że drugi element także istnieje.

— Mówisz od rzeczy — mrknął. — Od rzeczy!

Monroe, który lepiej znał się na takich rzeczach niż przyjaciel, westchnął w odpowiedzi. Rozumiał,

1) Kurs sanitarno-rolawieczy w Lesznie. W ostatniej chwili przypominamy, iż dziś we wtorek o godz. 8-mej wieczór w auli Powsz. Szkoły żeńskiej przy placu Dr. Metziga odbędzie się pierwszy wykład.

1) Tow. Przemysłowców i Rzemieślników. Na wczorajszym zebraniu plenarnem uchwalono wysłać p. Placzka, jako delegata na zjazd przesów Związku w Poznaniu, w dniu 8-go grudnia br. Poślanowiono również wysłać życzenia do Towarzystwa Przemysłowo-Rzemieślniczych w Mogilnie i Rogoźnie z okazji ich 50-letniego istnienia. Dłużę omawiać o szczegółach wieczorku, urządzanego w ścisłym Koleku rodzinnym w przyszłą sobotę, o godz. 9-tej wiecz. w Hotelu Polskim. Po załatwieniu spraw towarzyskich, zainteresowano się również sprawą umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, przyczem apelowano, aby Towarzystwo zajęło odpowiednie stanowisko na mającym się odbyć w Lesznie w najbliższym czasie, ogólnym wiecu, zwołanym przez Związek Obrony Kresów Zachodnich. Równocześnie podkreślono konieczność zapisywania się na członków Z. O. K. Z., co jest obowiązkiem każdego Polaka.

1) Teatr Macierzy Szkolnej. (Komunikat). W najbliższych dniach przyjeżdża do naszego miasta chlebnie zapisany Teatr Wielkopolski i Macierzy Szkolnej w Gdańsku, by dalej zaznamić P. T. Publiczność z arcydziełami rodzimej literatury. Otwarcie sezonu nastąpiło w Gostyniu gdzie poprzedzone zostało uroczystą Mszą św. przed obrazem Matki Boskiej Gostynińskiej o błogosławieństwie w zamierzeniach i sprośnaniu zadaniom powziętym przez Teatr Wielkopolski. Dyrekcji Teatru udało się pozyskać artystkę scen krakowskich i katowickich p. Zdeńkę Topolską, znaną nam już z występów p. Amelii Szymańska, E. Brodową, M. Bzowską i H. Malęczyńską. Z mężczyzn należy przedewszystkiem wymienić p. dyr. Brzeskiego, Leona Frankowskiego, znanego amanta scen warszawskich, Karola Zbyszewskiego, Fr. Palańskiego, Si. Siemickiego, L. Józefowicza, J. Stelczyka, T. Konrada oraz kilka młodszych sił. Obecnie Teatr Wielkopolski przygotowuje dramat historyczny wielkiego wieszcza Si. Wyspiańskiego p. t. „Bolesław Smiały”. Dla wyjaśnienia i orientacji P. T. Publiczności zaznaczyć należy, że Teatr „Miniatury” pod kierownictwem artystycznym p. Heleny Palczewskiej byłej sekretarki Teatru Wielkopolskiego, nie ma nic wspólnego z Teatrem Wielkopolskim.

1) Choroby zakaźne. W tygodniu 15-ym od 3-go do 9-go listopada zgłoszono: w Lesznie 10 wypadków zachorowania na błonicę, jeden wypadek zgonu na błonicę, jeden wypadek zachorowania na błonicę i jeden na jaglicę; w Włoszakowicach jeden wypadek zachorowania na odrę, w Łoniewie jeden wypadek zachorowania na jaglicę. — W tygodniu 16-ym od 10-go do 16-go listopada zgłoszono: w Lesznie: 2 wypadki zachorowania na błonicę, 1 wypadek zachorowania i zgonu na dur brzusny, w Krzyku: 1 wypadek i zgonu na odrę, w Włoszakowicach 2 wypadki odrę, w Rogoźnie jeden wypadek jaglicy.

1) Koncert „Chóru Kościelnego”. Obszerniejsze sprawozdanie z niedzielnego koncertu Chóru Kościelnego musimy wobec braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru „Głosu”.

1) Z uroczystości „Sokoła” oddziału żeńskiego zaimmy również obszerniej sprawę (niezależnie od wczorajszej wzmianki) w jutrzejszym wydaniu naszego pisma.

do pewnego stopnia jego niechęć do przyznania się, że uległ w końcu urokowi predestynowanej kobiety.

— Zobaczymy — rzekł do siebie lekarz.

I w ciągu mniej niż miesiąca fakty wypowiedziały się za siebie. Ze zbliżeniem się terminu wyjazdu Teresy, Carsona ogarniało coraz większe zdenerwowanie. W ostatnich czasach widywała go tak często, iż myśl o rozstaniu przyprawiała go o ciępienie. Godnym uwagi był fakt jak rzadko wspominali o tragedji, która ją stał zabierała.

W międzyczasie na pierwszy plan wysunęło się coś zgola innego. Carson zmuszony spojrzeć twarą w twarz prawdzie, uczynił to i poezii wielką ulgę.

— To prawda — rozmyślał — Początkowo kochała nas tylko przyjaźń, ale teraz — tak, kochała ją do szaleństwa.

Prześladał udawać, że nie wie jak sprawy stoja i przy pierwszej okazji okazał wszystkie swoje karty.

— Tereniu — rzekł drzącym głosem — przebrał mi, że nazwał cię po imieniu, ale zawsze tak o tobie myśle. Nie umiem wygłaszać kwiecistych przemówień i wątpię czy potrafisz wyrazić jasną część tego, co czuję. Kocham cię, Tereniu — kocham tak bardzo, że wszystko inne w życiu straciło dla mnie znaczenie. Wzielo mnie to...

Spostrzegł, że drgnęła i że policzki jej opływały fają krwi, podczas gdy ręce zatrzęotały nerwowo.

— Pan — mn-icie ko...chał! — wyjąkała.

— Tak. Czyś się tego nie domyślała?

— Nie. Myślałam, że — że pan żywi dla mnie tylko przyjacielskie uczucie. Och — nie — nie wiem, co powiedzieć.

Jedną jej ręką spoczywała na szeszlangu od jego strony. Ujął ją łagodnie w dłoń i ścisnął lekko. Nie usiłowała jej wyrwać lecz obróciła oczy na ogromne palmy za oknami.

— Czy wolno mi mieć nadzieję? — zapytała cicho.

Był czas, kiedy Jerozolima i cała Judea brzmiały powieściami o Jego narodzeniu — pamiętam to dobrze i zaprawdę w obecnej chwili mógł dobiedz wieku meskiego. Tak to musi być On. Tak — rzekła do Amry — pójdziemy z tobą. Przynieś wodę, która jest w dzbanie i przygotuj iedzenie. Pokrzepiwszy siły, pójdziemy.

Nie wiele wśród tak wielkiego wzruszenia, potrzebowały czasu na pokrzepienie się i wnet wszystkie trzy kobiety puściły się w drogę. Tirza podzielała wiarę matki, jedna tylko myśl trwożyła je. Z Betanji, jak mówiła Amra; miał przybyć; a z wioski tej do Jerozolimy wiodły trzy drogi — jedna przez szczyty Góry oliwnej, druga krajem tychże wzgórz; trzecia między szczytem a górą „Gniewu“. Wszystkie trzy ścieżki nie były od siebie oddalone, jednak mogły go nie spotkać, gdyż inna: nie ta, która szły, obrał drogę.

Po kilku pytaniach spostrzegła matka, że Amra nie zna okolicy po drugiej stronie Cedronu, ani zamiarów Tego, którego pragnęły spotkać. Zrozumiała, że Amra porówno z Tirzą spuszcza się na jej kierownictwo, pierwsza już ze względu na swe poprzednie stanowisko, druga z naturalnego uczucia uległości.

— Pójdziemy najpierw do Betfagi — rzekła do nich — tam, za łaską Bożą; dowiemy się; co nam czynić należy.

Szły więc wzgórzami ku Tofetowi i „Królewskiemu ogrodom“, a gdy weszły na gościniec; stanęły?

— Lękam się iść gościncem — rzekła wdowa. — Trzymajmy się na uboczu. Dziś święto, wielkie tłumy ludu podążą do miasta, jeśli pójdziemy wprost przez górę „Obrazy“, unikniemy ich.

Tirza szła z trudnością; słysząc zamiar matki, przestraszyła się.

— Góra to bardzo stroma, moja matko, nie udało mi wejść.

— Pomnij, że idziemy po zdrowie i życie. Patrz, dziecko moje, jaki cudny dzień się zapowiada. Tam

— 135 —

W tej chwili stanowczej ujrzała zbliżającego się szybko człowieka.

— Odwagi, Tirzo! Oto zbliża się ktoś, co nam może powie coś więcej o Nazarejczyku.

— Matko, zapominasz w twej dobroci, w jakim znajdujemy się stanie. Nieznajomy, który nadchodzi wyminie nas, będzie nas przeklinał i rzuci na nas kamieniem.

— Zobaczymy.

Cóż innego mogłaby odpowiedzieć biedna matka, wszakże wiedziała, jak się obchodzą ludzie zdrowi i trędowaty.

Droga u zakrętu, gdzie właśnie spoczywały znane nam niewiasty, była raczej ścieżką, niż gościńcem; idący nią przechodzeń nie mógł ich wyminąć. Jakoż stało się, iż przyszedł tak blisko, że mógł usłyszeć zwykłe ostrzeżenie, do którego obowiązywało prawo każdego trędowatego. W tak strasnej chwili nie zapomniała wdowa Hura swego obowiązku i odkrywając również podług prawa głowę zawołała:

— Nieczyste, nieczyste!

Jakież było jej zdziwienie, gdy człowiek nie zahamował ani chwili i szedł prosto ku nim.

— Czego chcecie? — spytał, zatrzymując się w oddaleniu kilku stóp.

— Wiadysz, kto jesteśmy, miej się na baczność! — rzekła matka z godnością.

— Kobięto, jam wysłaniec Tego, który jednem słowem uzdrawia takich jak ty. Nie lękam się.

— Nazarejczyka?

— Mesjasza — poprawił.

— Złisz prawdą jest, że dziś przybywa do nas?

— Jest i on w Betfage.

— Którą drogą póidzie?

— Tędy.

Złożyła ręce do modlitwy i dziękczynnie ku niemu wysłała spojrzenie.

— Kim miemasz, że On jest —

— Synem Bożym.

— Zostań więc tu niewiasto, albo, ponieważ towarzyszysz mu wielka rzesza, stań tam u skały, co biegnie z daleka w cieniu drzew. Gdy będzie przechodzić, wezwij Go, wołaj śmiało i nie lękaj się. On cię usłyszy. Idę głosić Izraelowi, co się w mieście i poza miastem zgromadził, że się zbliża Mesyas, aby Mu zgotowali przyjęcie. A teraz pokój tobie i twoim! — To rzekłszy, oddalił się.

— Słyszałaś Tirzo? Nazarejczyk idzie i wysnuwa nas. Zbierz siły, jeszcze jeden krok, jeden tylko, moje dziecko, a będziemy u skały.

— Słowa te dodały Tirzy odwagi, ujęła ramię Amry i podniosła się z ziemi; gdy uszły parę kroków, wstrzymała ją Amra, mówiąc, Zaczekaj, bo oto człowiek ów wraca. — Czekały chwilę; gdy się zbliżył, rzekł:

— Proszę cię, niewiasto, przyjmij ode mnie tę wodę, skorom odszedł wspomniałem, że wnet słonece doskwierać pocznie, Chrystus zaś nie prędko tu przybędzie. Weźcie więc, woda wam się przydać może i miejcie nadzieję. Gdy przyjdzie wołajcie!

Mówiąc te słowa, ofiarował im tykwę wody, jaką zwykli brać w drogę podróżni, a nie stawiają jej na ziemi, ale oddał im w ręce.

— Jesteś Żydem? — spytała zdziwiona tem doświadczeniem matka.

— Jestem, ale co więcej, jestem uczniem Chrystusa, a On naucza słowem i przykładem czynić, jako ja wam uczyniłem. Świat znał od wieków wyraz „miłość“, ale nie rozumiał jego znaczenia. Powtarzam raz jeszcze: nie trwóźcie się! Pokój tobie i twoim.

Odszedł. One zaś zwojna posuwały się ku skałom, którą im wskazał opodal drogi. Gdy doszły więc, a orzeźwiwszy się wodą z tykwy, czekały z wiarą i ufnością: Tirza zasnęła niebawem, obie starsze kobiety, aby jej nie budzić milczały.

spieszą kobiety do źródła, gdybyśmy tu pozostały, gotowe nas ukamienować. Chodź, bądź odważna!

Temi słowy biedna matka, sama cierpiąca, usiłowała wzmacnić córkę. Amra, która dotąd nie ważyła się ich dotknąć, teraz, nie zważając już na nic, podeszła do Tirzy, a obejmując ją w pól, szepnęła jej w ucho: oprzej się na mnie dziecko moje, jam silna, chodź stara, a droga niedaleka. Chodź, tak — pójdziemy razem.

Góra, na którą się wspinały, była istotnie stroma, nierówna, zasypana rumowiskami i gruzami starych budowli, pełna wyboi, gdy jednak nieszczęśliwe stanęły, aby odpocząć i spojrzeć na widok z północno-zachodniej strony — na świątynię, jej terasy, na Syon, i jego wspaniałe wieże, rysujące się na tle niebios, uczuła matka budzące się na nowo pragnienie życia.

— Patrz, Tirzo — mówiła — patrz, jak złote płyty lśnią na „Bramie pięknej“. Czy widzisz, jak się w nich odbijają promienie słońca? Pamiętasz, jak tam chodziliśmy? Pomyśl, jak błogo będzie chodzić tam znowu. Patrz, jak blisko dom nasz! Widzę go poza dachem Świątyni. Ach! jakże w tym starym domu witać nas będzie Juda nasz ukochany!

Nareszcie poczęły po drugiej stronie góry schodzić.

Mimo poświęcenia wiernej służki, biedna Tirza łęczała z boleści, co krok uczyniła, to krzyk z nadmiaru bólu przeszywał serce matki i wiernej Amry. Gdy zeszły na dół padła biedna z sił wyczerpana i słabym rzekła głosem:

— Idź, matko z Amrą; mnie tu zostawcie.

— Nie, nie mów tak, Tirzo. Czemużby mi było zdrowie bez ciebie? Cóżbym powiedziała Judzie, gdyby pytał, gdzie cię zostawiłam?

— Powiedz mu wtedy matko, że go kochałam.

Nieszczęśliwa matka pochyliła się nad córką i spojrzała bezwiednie wokoło, bo myśl uzdrowienia swego była nierozłączną z uzdrowieniem córki. Postanowiła zaniechać dalszej drogi, zaczekać i zlecić wszystko opatrności Boskiej.

prawie zawsze równie potężne wrażenie jak majestat w purpurze i złocie. Tirza została za nią i padła popodał, nie mogąc iść dalej.

— Trędowate, trędowate!

— Kamieniem je.

— Przeklął je Pan! Zabijcie je!

Podobne okrzyki mieszały się z okrzykami hośnny, co nieustannie brzmiały. Ci, co byli w pobliżu jadącego i obcując z Nim czas dłuższy, znali jego sposób myślenia, i serce pełne litości, tych oczy do Niego tylko były zwrócone i milczeli. Gdy się zbliżył i ona ujrzała to oblicze spokojne, pełne litości, nadzwyczaj piękne, z wyrazem nieokreślonej łagodności i uczucia. — Stała jakby w podziwieniu i dopiero po upływie pewnej chwili zdołała zawołać:

— Mistrzu i Panie! widzisz jak nędzne jesteśmy; możesz nas oczyścić. Miej litość nad nami zmiłuj się!

— Zali wierzysz, iż mogę to uczynić?; zapytał.

— Jesteś przepowiedzianym przez proroki, jesteś Mesyaszem!

— Niewiasto — rzekł — wielką jest twoja wiara, niechaj się stanie jak chcesz!

Zdawaćby się mogło, że zapomniał o tłumie, który mu towarzyszył, przystanął chwilę, chwilę tylko, i odjechał.

Jakże słodko odbiło się w sercu Jego błogosławieństwo i wdzięczność tej, co wołała z nim:

„Chwała Bogu na wysokościach, chwała! Po trzykroć błogosławionym Syn, którego nam dał“.

Zaledwo postąpił kilka kroków, oba przaki: ten, który szedł z miasta i ten, który szedł z Betfagi otoczyły go, powiewając palmami i wznosząc radosne okrzyki: hosanna! I tak znikł z oczu trędowatych.

Spiesznie nakrywszy głowę, pobięła matka do córki, a obejmując ją; wołała: Córko mam obietnicę; dotrzyma jej, bo jest Mesyaszem! Otośmy ocalone!

— Obie klękały pogrążone w modlitwie; póki procesja nie przeszła i nie znikła za górą.

W miarę, jak gwar cichnął i cisza zalegała te ustronne miejsce cud spełniać się zaczynał. Najpierw dotknięte chorobą, uczuły jakieś odświeżenie krwi w

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Okolo trzeciej godziny pobliska droga poczęła się roić pielgrzymami idącymi do Betfagi i Betanii; koło czwartej wielki tłum ukazał się na szczycie Góry oliwnej. Całe tysiące się zbliżały, a dwie przypatrujące się kobiety spostrzegły ze zdziwieniem, iż każdy z idących niósł w ręku gałązkę palmową; świeżo zerwaną. Gdy tak siedzą i patrzą, gwar zbliżającego się tłumu od wschodu zwrócił ich uwagę w przeciwną stronę, a matka zbudziła Tirzę.

— Co to znaczy — zapytała zbudzona na wprost jeszcze we śnie.

— On nadchodzi — odpowiedziała matka. — Ci oto idą z miasta naprzeciw Niemu; tamci których słyszymy, to jego zwolennicy, przyjaciele, co Mu towarzyszą; prawdopodobnie, że się tu, w bliskości was, spotkają.

— Boję się, aby tak nie było, bo wtenczas nie usłyszy naszego wołania.

Ta sama myśl nękała również starszą niewiastę. — Amro — pytała — gdy Juda mówił o wyzdrowieniu dziesięciu trędowatych, jakimi słowy wzywali Nazarejczyka.

— Mówił, że wołali: „Panie miej litość nad nami“! albo „Mistrzu, ulituj się“!

— Nic nadto nie wspomniał.

— Zaprawdę, to wystarcza — pomyślała matka.

— Tak — mówiła Amra — Juda mówił, że widział, jak odeszli uzdrowieni.

sercu, potem prędsze i silniejsze jej krążenie, które napełniało ich uciśnione ciała słodkiem uczuciem uzdrowienia bez boleści. Każda czuła, że choroba ją opuszcza, siły się wzmacniają i wracają do pierwotnego stanu. Wnet, jakby dla dokonania oczyszczenia, tchnienie ożywcze przeszło z ciała do duszy, która zadrgała nadzwyczajnym zapalem. I zdała im się ta siła uzupełniająca cudowne przeobrażenie, niby czarodziejskim nektarem, działającym szybko i skutecznie.

A jednak silniejszą niż napój była władza uzdrawiająca i oczyszczająca, bo wzniosła ich dusze ku niebu, napełniając je dziękczynieniem.

Świadkiem tego przeobrażenia — gdyż tak raczej nazwać należy uzdrowienie trędowatych — był jeszcze ktoś prócz Amry. Jak wiemy, siedł Ben-Hur ze zwykłą sobie wytrwałością za Nazarejczykiem, towarzysząc mu we wszystkich wędrówkach i podróżach; a jeśli przypomnimy sobie jego ostatnie postanowienie, to nie zdziwimy się wcale, gdy go ujrzymy wśród rzeszy towarzyszącej wjazdowi. Był on tuż przy drodze, gdy trędowata kobieta ukazała się wśród tłumu, słyszał jej prośby i widział straszne oblicze. Również nie uszła jego uwagi odpowiedź Nazarejczyka, a choć przypadki tego rodzaju były wówczas dość liczne, przecież jeszcze nie oswoił się z nimi do tyle, by nie wzbudzały w nim podziwu.

Że każdy taki nowy dowód siły i potęgi Nazarejczyka budził na nowo w sercu wodza wszelkie sprzeczne myśli, tyżące się misji tajemniczego człowieka, jest rzeczą całkiem naturalną. Te na nowo budzące się myśli wstrzymały Ben-Hura na miejscu, wysunął się z orszaku i usiadł na kamieniu, czekając aż cały pochód przejdzie.

Tak siedząc, pozdrawiał przechodzących znajomych Galilejczyków, co pod długimi sukniami ukrywali krótkie miecze. Po chwili zbliżył się opatony Arab, prowadzący dwa konie, lecz Ben-Hur dał mu znak, aby się zatrzymał, mówiąc:

— Zatrzymaj się tutaj, wnet ruszę do miasta, Aldebaran musi mi oddać przysługę.

— 156 —

Tymczasem ludzie którzy szli ze wschodu, zbliżali się zwolna; a gdy idących na czele już można było rozpoznać, wzrok trędowatych padł na postać jadącą w pośrodku i otoczoną śpiewającymi i tańczącymi wkoło Niego z nadmiaru radości. Jadący miał odkrytą głowę i był w bieli. Skoro nadjechał ujrzały twarz bladą, osłoniętą ciemnoorzechowemi ze złotym odbłaskiem włosami, spadającymi na ramiona i rozdzielającymi się nad czołem.

Zdawał się nie podzielać hałaśliwej radości orszaku: ich podziw i uniesienie ani Go zachwycaly ani wyrwały z głębokiej zadumy, w której był pograżony. Promienie słońca padały na Jego głowę, a oświecając rozwiane włosy, tworzyły jakby aureolę dla koła oblicza. Za Nim szło tak wielkie mnóstwo ludu że końca przejrzeć nie było podobnem, a wszyscy śpiewali radośnie. Nikt nie oznał trędowatym, że to On idzie — cudowny Nazarejczyk! a przecież Go natychmiast odgadły.

— Oto On, Tirzo! — mówiła matka. — Jeszcze w pobliżu, chodź dziecko. — Mówiąc to padła na kolana u stóp białej skały.

Córka i sługa znalazły się wnet przy niej. W tejże chwili ci, co dążyli ku Niemu z miasta, zatrzymali się, a powiewając gałązkami palm, śpiewali:

— Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pana!

Cała rzesza, która Go otaczała, i ta która szła ku niemu, podniosła okrzyki, a powietrze drgało odbijając echem do grzmotu podobnym o skały i wzgórze. Nic dziwnego, że głos trędowatych ginał w ogólnym zgłębku jak święgot wróbli.

Chwila spotkania już się zbliża, minie chyżo a z nią sposobność tak bardzo przez nieszczęśliwe oczekiwana.

— Chodźmy bliżej, dziecko, stąd nie usłyszysz nas! — mówiła matka.

Wstała i uszła kilka kroków naprzód; z wnieślonem w górę rekoma wołała głosem chrypliwym i ostrym. Lud ujrzał ją, ujrzał jej straszną twarz i zatrzymał się. Ostateczną, niedzą ludzką wywiera

SMIGIEL.

ś) Zniesienie zakazu. W myśl rozp. p. Woje-
ndy Pozn. został zniesiony zakaz przywozu świń
na tygodniowe targi. Od tej chwili wolno sprowadzać
świnie na sprzedaż w każdą środę. Zaznaczyć trzeba,
że przyprowadzanie świń na targi luzem jest niedozwo-
lone: można je przywozić tylko w wozie. (fl.)

ś) Reorganizacja tuł. Stow. Młodzieży. W myśl
uchwały zebrania mistrzów, Rady Opiekunów i Sto-
warzyszenia Młodzieży, postanowiono przeprowadzić
reorganizację Stowarzyszenia Młodzieży. W myśl tej
uchwały odbyło się w czwartek, dn. 14 bm. zebranie
mistrzów, czyli patronatu, na którym zapada-
ła ostatnia decyzja w tym sensie, że wybrani mistrzo-
wie tworzą nie patronat, lecz Koło Przyjaciół Mło-
dzieży. Ks. prob. Nowaka, dotychczasowego patrona,
zamianowano na protektora, a patronem byłego wice-
patrona Ks. Kutnera, a wicepatronem został p. Ma-
szewski Józef. Rada opiekunów pozostaje w daw-
nym składzie i będzie instytucją nadzorczą Stow.
Młodzieży w całej parafii. Koło Przyjaciół ma za
zadanie opiekować się młodzieżą w krytycznych chwi-
lach upadku organizacyjnego, lub także materialnego.
Powodem zainteresowania się pp. mistrzów mło-
dzieżą jest to, że na ostatnim zebraniu zapisało
się około 40 nowych członków, tak że Towarzystwo
podwoiło swą liczebność. W stowarzyszeniu został
wybrany przez patronat Koło Przyjaciół i Zarząd
pracy na listopad i grudzień. Przyszłe zebranie
odbędzie się dn. 5. grudnia br. (fl.)

**Do wszystkich Bractw Kurkowych
Okręgu Leszno.**

Przypominam Bractwom o walnym zebraniu O-
kręgu, które odbędzie się w niedzielę, dn. 24 bm. o
godz. 17-tej w Strzelnicy w Lesznie. Na każde 30
członków Bractwa wysyła po 1 delegację. Przy-
jęcie obowiązkowe. — Zapraszam na to zebranie
także Bractwa nie należące jeszcze do Okręgu.
Dr. med. S. Polewski, prezes okr.

WIELKOPOLSKA.

w) Kościan. (Katastrofalne zderzenie autobusu
z wozem). Na zbiegu pod Kościanem autobus jadąc
z wielką szybkością najechał na wóz rolnika Roberta
Kowalewa. Skutkiem zderzenia były okropne
rany rolnik wyleciał z siedzenia jak z procy i padł
pod koła autobusu. Przednie koła samochodu
złamały mu głowę. Nieszczęśliwy zmarł na miej-
scu. Autobusem kierował szofer Stefan Przybył z Po-
dnagrowca.

w) Gniezno. (Rzemiosło a sprawy podatkowe).
W dniu 19 b. m. w sali hotelu Europejskiego w Gnie-
źnie odbędzie się wielki zjazd rzemieślników okręgu byd-
zkiego i gnieźnieńskiego w sprawie podatków. Re-
zultat wygłosi dyr. Zw. Cechów p. Żukowski z Po-
dnagrowca.

w) Bydgoszcz. (Strzaskany samolot). Samolot
polski w czasie lądowania na tutejszym lotnisku
polskowie zahaczył skrzydłem o drzewo i oada-
ł na ziemię uległ zupełnemu zniszczeniu. Uczeń
lot. Halieli wyszedł bez szwanku.

w) Bydgoszcz. (Niemieła niespodzianka po ślu-
bie). Gustaw Giersch wróciwszy po ślubie cywil-
nym z urzędu magistrackiego wraz ze swoją mał-
żonką do domu zastał swoje mieszkanie zamknięte;
zyskując zaś meble wyrzucone na podwórze. Okazało
się że właściciel kamienicy Schwundke w czasie
brania Giersch brał ślub opróżnił jego mieszkanie;
przewodząc doń swego zięcia. — Awantura ta wy-
stąpiła zbiegowisko które przybrało wobec właścici-
la kamienicy groźną postać.

OMORZE.

p) Toruń. (Próba mostu na Wiśle). W dnach
20 i 21 bm. dokonane będzie próbné obciążenie
mostu kolejowego na Wiśle pod Toruniem. Władze
polskie przeprowadzą remont mostu i wybudowały
go przeszła.

p) Grudziądz. (Pomnik Żołnierza Polskiego). W
rady miejskiej odbyło się zebranie komitetu bu-
rowania pomnika żołnierza polskiego w Grudziądzu.
Komitet pomnika ma nastąpić w 10 rocznicę wro-
tu wojsk polskich do Grudziądza, t. j. 23 stycznia
1920 r. Pomnik kosztować będzie 60 000 zł, która
ma być pokryta z ofiar publicznych. Dotych-
czas zebrano 30 000 zł. Komitet wydał pocztówki z
obrazem prof. pomnika: które sprzedają organizacje i
osoby w cenie po 30 gr. za sztukę.

p) Węlnierow. (Nieuczciwi urzędnicy miejscy).
Związku z toczącym się śledztwem przeciwko b.
mistrzowi m. Węlnierowa Krucińskiemu urząd pro-
kuratorski nakazał aresztować b. burmistrza oraz kas-
jerków. Burmistrzowi zarzuca się zakup nieodpo-
wiedniego węgla dla gazowni miejskiej, kasjerowi zaś
nielegalne spalanie łażar kasowych i buchalteryjnych.
Prawa, która budzi duże zainteresowanie wśród
mieszkańców powiatu odbędzie się w Izbie Karnej w
Węlnierowie.

p) Gdańsk. (Represje na życzenie Sowietów). Se-
nat gdański polecił prezydentowi policji rozcią-
gnąć wszelkich organizacji byłych oficerów carskich
i wszelkich organizacji o charakterze antybolsze-
wickim. Na tej podstawie prezydent policji wezwał
do opuszczenia terenu W. M. Gdańska generałów
Glasenappa, Lebediewa, Djakowa, oraz gen. Ziel-
skiego i pułk. Alakryckiego, którym decyzji o opu-
szczeniu granic Wolnego Miasta Gdańska jeszcze nie
dostarczono. Niezależnie od powyższych represji ma
być również usunięty z porannika wzniesionego na
Grobie Nieznanego Żołnierza orzeł byłego państwa
rosyjskiego, który strzeżony jest przez dwóch schup-
pówców z obawy przed zdenerwowaniem go.

p) Gdańsk. (Szowinizm robotników gdańskich).
Robotnicy niemieccy w Izbie Ludziściści zatrud-
nieni w polskiej firmie ekspedycyjnej, eksportowej
i importowej „Warta” usunęli gwałtem od pracy w
tej firmie 5 robotników polskich których pobito; a
jednego z nich nawet ciężko. Robotnicy niemieccy nie
dopuszczają tych kilku robotników polskich nadal do
pracy we wspomnianej firmie. Ochrona policji w
porcie gdańskim ograniczyła się w tym zakresie tylko
do zapobieżenia dalszym bójkom; nie była jednak w
stanie zapewnić robotnikom polskim możność pracy.

p) Gdańsk. (Poszukiwanie zaginionych rybaków).
W tych dniach szalała na Bałtyku olbrzymia burza.
Na pełnym morzu znajdowały się wtedy dwie lo-
dzie z 14 rybakami. Na pomoc kolegom wysłało
11 rybaków na dużym kutrze. Lecz i ci nie wrócili.
Wówczas Urząd Morski wysłał holownik „Ursus”
oraz kuter „Ewa” na poszukiwanie. Jednak były da-
remne. Tymczasem zaginionych rybaków po kilkugodzin-
nych zmaganiach się z rozszalałym żywiołem wyłodo-
wało w niezamieszkałym miejscu, tak więc obyło się
na szczęście bez katastrofy.

ŚLĄSK.

ś) Katowice. (Sprawy robotnicze). Zespół Pracy
Zawodowej Zw. Górniczych wystąpił do Związku
Pracodawców Górno-Sląskiego przemysłu górniczo-
hutniczego z pismem w którym powołując się na nie-
uznanie przez robotników orzeczenia komisji arbitra-
żowej i polecając w sprawie podwyżki zarobków
w górnictwie zwrócił się do pracodawców z zapyta-
niem czy są gotowi do zlikwidowania sporu i przy-
stąpienia do bezpośredniej polowań z robotnikami.
Pismo zamacza iż spodziewa się odpowiedzi do dnia
25 listopada.

ś) Katowice. (Skazanie szpiega). Przed sądem
okręgowym w Królewskiej Hucie toczyła się roz-
prawa przeciwko niejakemu Kurdybelskiemu, który
w roku 1923 zbiegł z wojska polskiego do Niemiec
i utrzymywał stały kontakt z wywiadem niemieckim,
udzielając informacji wojskowych, zao pobierał wynagrodzenie. Sąd wydał wyrok skazujący Kurdy-
belskiego na dwa lata więzienia, z zaliczeniem aresztu
śledczego. Zarówno skazany, jak i prokurator
wnieśli odwołanie od wyroku.

ś) Herby. (Drugie tor na linii Kalety Herby N.).
W celu usprawnienia transportów węgla eksportowe-
go Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do budo-
wy drugiego toru na linii Kalety — Herby — Pod-
zamcze. Obecnie oddano do użytku 22 km. drugie-
go toru na odcinku Kalety — Herby Nowe.

Z Poznania.

p) Nowy budżet miasta. Prace poznańskiego
magistratu w związku z przygotowaniem nowego bud-
żetu na rok 1930-31 są już na ukończeniu. Głównym
referentem budżetu magistratu m. Poznania jest rad-
ca Kultys. Nowy budżet wejdzie pod obrady rady
miejskiej w grudniu r. b.

p) W. S. H. Z Warszawy podają, że Rada Mi-
nistrów uznała Wyższą Szkołę Handlową w Pozna-
niu za uczelnię o prawach państwowych. W ten
sposób Poznań zyskuje nową wyższą uczelnię. Dy-

*Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!*

BYŁA I WGRESÓWKA.

b) Se. Łódź. (Strajk). Strajk pracowników kraw-
ciekich i a w dalszym ciągu. Odbyła się w tej
sprawie w inspektoracie pracy konferencja, na której
czeladnicy usunęli żądania zrównania ich płac z za-
robkami krawców na Śląsku; co podniosłoby płace ich
o blisko 30 proc. Wobec tego, iż majstrowie kraw-
ciewcy zaproponowali tylko 5 proc. podwyżki płac
układy nie dały rezultatów.

b) Łódź. (Zamach na pociąg). Na chwilę przed
nadejściem pociągu osobowego zdążającego w kie-
runku Łodzi niewyłącznie narazie złoćcyli położyli
na torze pięć drewnianych wsłazników długości po
trzy metry, oraz żelazną sztabę. Maszynista pociągu
spozstrzegł zapórę zbyt późno; by można było myśleć
o zatrzymaniu pociągu; wobec tego uciekł się do
innego środka ratunku; zwiększył szybkość, a dzieki
temu parowóz przełamał zapórę i w bok odrzucił.
Po sforsowaniu; zapory pociąg został zatrzymany;
drobne uszkodzenia parowozu naprawione i pociąg
mógł już bez przeszkód udać się w dalszą drogę.

MAŁOPOLSKA.

mp) Lwów. (Wyrok w sensacyjnym procesie).
Proces reżyserki i tancerki kabaretowej Walentyny Re-
kzyńskiej, który przez 3 dni był w Lwowie przed-
miotem powszechnego zainteresowania ze względu na
bohaterkę wonurej tragedji, zakończył się w piątek
późnym wieczorem. Rekzyńska sprawczyń slyro-
bójczego morderstwa na śpiącym mężu 28-letnim urz-
dniku Zakładu Ubezpieczeń Robotników we Lwowie
została 10 głosami sędziów przysięgłych uznana win-
ną zabójstwa w afektie i przez trybunał uwolniona.
W czasie przemowy obrońcy adw. Axera, Rekszyń-
ska zemdała. Obecna na sali matka zamordowanego
w czasie odczytywania wyroku płakała. Wyrok u-
stwierdza Rekszyńska przewidywano netylko w
kołach bywalców sądowych, ale i w szerokiach kołach
publiczności, przywykłej do tego, iż wiele zbrodniar-
cze i zbrodniarki przekształcają się w sądach przy-
sięgłych w nieszczęśliwe ofiary — zmuszone okolicz-
nościami do popełnienia zbrodni.

mp) Lwów. (Doktorom „honoris causa”). B. pro-
zes Sądu Apelacyjnego p. Adolf Czerwinski uczco-
ny został w Uniwersytecie Lwowskim najwyższą god-
nością doktora prawa honoris causa tego Uniwery-
tetu.

Z Warszawy.

W) Nowy bilon nikłowy i srebrny. Mennica pań-
stwowa otrzymała polecenie wybić w ciągu roku
przyszłego znacznej ilości monet brązowych, nikło-
wych i srebrnych. Przewidziane jest wybić 15
mln. monet brązowych 1-groszowych, 15 mln. monet
2-groszowych, 10 mln. monet nikłowych 1-złotowych,
5 mln. monet srebrnych 5-złotowych. Zauważyć na-
leży, że wybić jednej monety 1-groszowej kosztuje
1.87 gr. 2-groszowej 2.47, 5-groszowej 3.74 zaś mo-
nety 1-złotowej 0.7; 5-złotowej 9.05. W kosztach bi-
cia bilonu brązowego uwzględnia się robocizną i
wartość materiału, w kosztach bilonu nikłowego tylko
robocizną, w kosztach bilonu srebrnego koszt miedzi
jako przymieszki.

W) Defraudacja kilkudziesięciu tysięcy złotych.
Tarnowski pracował w buchalterji wydz. techniczn.
magistratu i z tego tytułu podejmował w kasie miej-
skiej sumy niezbędne na dokonanie wypłat pracow-
nikom; przyczem pieniądze wypłacano mu na pod-
stawie czeku. Tarnowski wraz ze Stanisławem od kilku
miesięcy podrabiał czeki, wypisując na nich wyższe
sumy, przez co oczywiście zasilił nadwyżką swoje
kieszenie. W ten sposób dobrana para sprzeniewie-
rzyła począwszy od września przeszło 30 000 złotych.
Oszustwo wykryło się przy kontroli, okazało się rów-

niemy abiturjencie W. S. H. w Poznaniu będą-
odtąd miały wszelkie prawa przysługujące dyplomu
wydanym przez wyższe uczelnie państwowe. Ofi-
cjalnemu reskryptu min. Oświaty oczekują w na-
bliższych dniach.

p) Z Teatrów Poznańskich. Teatr Wielki: 20. 11.
„Pan Twardowski”. 21. 11. „Hrabina Marica”. Teatr
Polski: 20. 11. „Wiosna narodów”. 21. 11. „Miłość
czy pieśń”. Teatr Nowy: 20. 11. „Miłość bez grosza”.

W) „Głodomór” wyskoczył z klatki. Dnia 4-go
bm. w kinoteatrze „Muza” w Warszawie zamknięto
w specjalnej klatce szklanej 28-letniego Alfonsa Krie-
se, rodem z Łodzi, „głodomora” który po raz pier-
wszy w Austrii w 1921 roku głodował 28 dni, w
Berlinie w 1924 r. — 32 dni i w Poznaniu na
PWK. 40 dni. Obecnie Krieso chciał pobić rekord
światowy, pewnego wlocha, który po przegłodowaniu
44-ch dni zmarł w 3 dni później w szpitalu. Po
2 tygodniach głodówki głodomór dostał nagłe bólow
i kurczów, tak silnych, że zerwał się z łózka, pechnął
nogami drzwi owiane sznurkami i opieczelonej
klatki, poczem wyskoczył na poczekalnie. Kriesie był
w piżamie. Będący w gronie publiczności policjant
okrył głodomora swym płaszczem. O wypadku za-
wiadomiono niezwłocznie pogłowie prywatne. Przy-
były lekarz skonstatował u głodomora silny atak
ślepiej kiszki. Po udzieleniu pomocy chorego prze-
wieziono karetką do szpitala. Zaznaczyć należy, że
Kriesie od kilku dni był silnie zdenerwowany, a to
z powodu, że była mała frekwencja odwiedzających
go osób, 80-90 dziennie. W szpitalu głodomór ma
poddąć się operacji.

